

Z niwy młodzieżowej

Kozy k. Bielska-Białej, 9.02.1975 r.

Po raz pierwszy o pracy młodzieżowej na Górnym Śląsku pisaliśmy w naszym piśmie w roku 1970 (NA STRAŻY NR 2/70). Wówczas dzieliliśmy się pierwszymi radościami, jakie były naszym udziałem w nabożeństwach młodzieżowych organizowanych w Katowicach. Minęło już kilka lat i z głęboką wdzięcznością ku Bogu możemy powiedzieć, że mimo wielu trudności i doświadczeń, praca młodzieżowa na tym terenie jest ciągle błogosławioną. Pan przyznaje się do wysiłków braci starszych tego okręgu i do modlitw młodych dusz, którym ta praca leży na sercu. Już od dłuższego czasu młodzież Śląska pozbawiona jest stałego lokalu. Zgromadza się dzięki uprzejmości braci ze zborów sąsiednich w wielu miejscowościach. Każdego miesiąca inny zbór gości młodych braci i młode siostry, a także jeszcze wiele innych młodych serc, które w tej społeczności chcą uwielbiać Pana. Właśnie na jednym z takich nabożeństw młodzieżowych powzięto decyzję o zorganizowaniu w dniu 9 lutego 1975 Konwencji Młodzieżowej w Zborze Kozy Dolne k. Bielska-Białej. Ponieważ zbór ten nie dysponuje zbyt dużym pomieszczeniem, konwencja miała charakter lokalny, co nie przeszkodziło młodzieży z odleglejszych terenów być jej uczestnikami.

Przybyliśmy na to miejsce z prawdziwą radością w sercach. Znaleźliśmy się tam, aby słuchać tego wszystkiego, co Bóg ma nam do powiedzenia, aby słuchać Słowa Bożego. Brat Jan Wilczek rozpoczął (a później także prowadził) tę ucztę słowami psalmisty Dawida: *„O jak są słodkie słowa twoje podniebieniu memu! nad miód są słodsze ustom moim”* – Psalm 119:103. Być może Biblia i to, co w niej zawarł Bóg, dla wielu ludzi jest nieaktualne. My jednak, w naszym młodym wieku, doceniamy prawdziwą wartość tej księgi ksiąg.

Jako pierwszy usługiwał brat Józef Kwieciński z miejscowego zboru. Brat mówił o sytuacji dzieci rodziców wierzących (poświęconych). Takie dziecko znajduje się w szczególnej sytuacji. Gdybyśmy mogli popatrzeć na rysunek Namiotu Zgromadzenia, to właśnie na Dziedzińcu zobaczylibyśmy młodego człowieka, którego rodzice znajdują się w Miejscu Świętym. Jest on usprawiedliwiony poprzez poświęcenie swych rodziców. To jednak jest aktualne do pewnego czasu. Jest taki moment w życiu dzieci (które tymczasem wydoroślały), że powinny samodzielnie podjąć decyzję pójścia za Chrystusem. Oczywiście, że jest to zależne w dużej mierze od tego, co wyniosły ze swych domów, od atmosfery, w jakiej je wychowano, od ich własnych przekonań. Ta decyzja nie zawsze musi być pozytywna. Czasami młodzi ludzie

chcą pójść własnymi drogami. Wtedy właśnie to usprawiedliwienie przez rodziców traci na wartości.

Drogi młody przyjacielu! W tej chwili żyjesz jeszcze „na konto” swych rodziców. Jak długo chciałbyś jeszcze tak żyć? Pan Jezus czeka na twą decyzję. Nie zapominaj o tym, że lada dzień „rachunek” twych rodziców może zostać zamknięty. Nie zapominaj też o tym, że Bóg będzie chciał kiedyś zapoznać się z twoim „kontem”. Teraz możesz się opowiedzieć za Chrystusem, Jego Prawdą, za szczęściem, które On tobie chce dać już dzisiaj. Zgromadzeni byliśmy w ostatnią niedzielę naszego polskiego karnawału. Mogliśmy znaleźć się w innych miejscach, ale Bóg posłał nas właśnie na tę konwencję. Czy uważasz, że to tylko przypadek? Może Bóg chciał tobie powiedzieć coś naprawdę szczególnego, coś osobiście dla ciebie. Mogliśmy znaleźć się w miejscach, które zapewniłyby nam szczęście na kilka chwil, godzin. Bóg jednak nas skierował do miejsca, gdzie mogliśmy uzyskać wieczne, nieprzemijające szczęście.

Następnie usłużył Słowem Bożym brat Leszczyński z Oświęcimia. Swoje rozważania oparł o tekst z Psalmu 91: *„Piórami swymi okryje cię i pod skrzydłami Jego znajdziesz schronienie”* – w. 4. Razem z bratem mogliśmy prześledzić dobroć naszego Niebiańskiego Ojca, okazaną nam, ludziom. Pismo Święte często przyrównuje Boga do orła, a ludzi Jemu ufających do orląt. Brat Leszczyński skupił właśnie naszą uwagę na tym fakcie. Mówił o współżyciu między orłem i jego pisklętami i wynikających z tego podobieństwach współżycia Boga z człowiekiem.

Orzeł zakłada swoje gniazdo bardzo wysoko, w skałach, w miejscu trudno dostępnym, gdzie warunki naturalne nie sprzyjają życiu innych ptaków. Bóg powołuje człowieka do swej wielkiej chrześcijańskiej rodziny, darując mu miejsce, gdzie może warunki nie są tak doskonałe dla życia, ale gdzie Boża obecność zapewnia bezpieczeństwo. Młodym pisklętom jest bardzo niewygodnie z tego powodu, że gniazdo jest pełne cierni i kolców. Czyż to nie jest podobne do życia ludzi prawdziwie wierzących, którzy są ciągle narażeni na różnego rodzaju „kolce” ze strony niewierzącego świata. Orlecia posiadają doskonały wzrok, patrząc ciągle w słońce. Czy chrześcijanin nie powinien posiadać wybornego wzroku duchowego? Oczywiście, że tak. Jest jeden warunek – ciągle spoglądanie na Boga, Pana Jezusa, którzy dla nas są największą światłością, przewyższającą nawet słońce.

Te i wiele jeszcze innych analogii na temat Bóg – orzeł słyszeliśmy tego poranku. Byliśmy wszyscy zbudowani



faktem, że Bóg nami chce tak bardzo się opiekować. Bóg dla nas uczynił wszystko. Nie żałował nawet najdroższej osoby, jaką posiadał. Darował nam swego syna Jezusa Chrystusa. Tak wielkiej miłości nie znajdziemy nigdzie na ziemi. Tą miłość możemy znaleźć tylko w Bogu.

Również jeden z młodych braci usługiwał w przedpołudniowym czasie. Brat Ryszard Mierzwiak z Poznania mówił na temat: „Nie troszczcie się”. Słowo Boże, które przeczytał zostało zapisane w Ewangelii wg św. Mateusza 6:25-34. Jest to dosyć obszerny fragment Kazania na Górze. Wielu dzisiejszych chrześcijan kazanie to nazywa konstytucją Nowego Testamentu. W nim jest zawarta treść całej nauki Jezusa Chrystusa. Prawie przy końcu tego kazania Pan Jezus skierował swoje słowa do apostołów, uczniów i tłumu ludzi, którzy się tam znaleźli. Mówił o tym, aby się nie troszczyć. Dzisiaj

wielu wierzących, mimo głębokiego przekonania, że Bóg może wszystko, nie chcą Mu zawierzyć w swoich życiowych sprawach. Są zabiegani, zapracowani, pochłonięci problemami życia tak, że nie mają czasu nieraz pomodlić się. Pan Jezus wiedział, że i my takimi będziemy. Zaczyna swoją argumentację od stwierdzenia, że życie dał nam Bóg, Jego Ojciec. Skoro darował nam życie, to możemy Mu zaufać, że zapewni nam również rzeczy niezbędne do podtrzymania tego życia. Pokazuje na zwierzęta, które „nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec Niebieski żywi je” (w. 26). Mówi też o kwiatkach, które są wspanialsze od całego bogactwa Salomona. One są wspaniałe tylko na bardzo krótki czas, a Bóg je tak cudownie przyobleka.

R-
„Straż”